

## O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski

Stanisław Smolka (1880)

Uwagi wstępne (Mirostlaw Filipowicz)

Przedstawiony tu do druku tekst powstał przed ponad stu trzydziestu laty, gdy dopiero kształtowała się nowoczesna, akademicka historiografia polska. Zjazdy historyków polskich, zainicjowane w 1880 r., miały za zadanie integrować prace uczonych z trzech zaborów, ale też Polaków pracujących na emigracji czy historyków zajmujących się dziejami Polski, a wykładających na obcych uniwersytetach. Ale, zwłaszcza na zjeździe pierwszym (1880) i trzecim (1900), przed uczestnikami stało poważne zadanie wskazania obszarów dotychczasowych zaniedbań i pilnego wyznaczenia programu koniecznych przyszłych badań. Takie właśnie zadanie postawił sobie Stanisław Smolka, młody krakowski profesor, występując z referatem *O przygotowawczych pracach do geografii historycznej Polski*.

Był to okres, w którym geografia historyczna, jako samodzielny nurt badawczy historii, jeszcze w Polsce nie istniała i to mimo pojawiania się cennych studiów szczegółowych, i przygotowywania do druku monumentalnego *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (cokolwiek ezo-powo brzmiący tytuł wydawnictwa był ceną zapłaconą rosyjskiej cenzurze, by rzecz w ogóle mogła się ukazać w wypełnionej represjami epoce popowstaniowej). Smolka w swym referacie wskazywał na podstawowe luki, które należało jak najprędzej wypełnić. Na plan pierwszy wydobył sprawę podziałów kościelnych (granice diecezji, archidiakonatów, dekanatów i parafii), administracyjnych (województwa, ziemie i powiaty), a także szczególnie mało znanych podziałów sądowniczych. Niezależnie od faktu, że S. Smolka mówił o sprawach ważnych i formułował istotne postulaty, niezależnie też od tego, że znalazł najwyraźniej zrozumienie

u słuchaczy, program, jaki przedstawił, nie był programem na kilka lat, a okazał się programem na ponad stulecie, w wielu częściach aktualnym również współcześnie. Aż tak długiego okresu prac krakowski uczony z pewnością nie zakładał, jego optymizm poznawczy wynikał zarówno z tempa badań ówczesnej epoki, jak też z jego temperamentu.

Kariera naukowa Stanisława Smolki przebiegała błyskotliwie, nawet jak na ówczesne czasy, gdy nie brakowało pracowitych geniuszy. Urodzony we Lwowie w 1854 r., był synem znanego galicyjskiego polityka, Franciszka Smolki, prezydenta wiedeńskiego parlamentu w okresie Wiosny Ludów. Musiał wykazywać nadzwyczajną dojrzałość intelektualną, skoro pozwolono mu podjąć studia w Uniwersytecie Lwowskim jeszcze przed maturą, zaś gdy miał zaledwie siedemnaście lat znalazł się w Niemczech, w Getyndze, na seminarium Georga Waitza. Było to najsłynniejsze seminarium historyczne ówczesnej Europy, zjeżdżali na nie nawet co ambitniejsi Francuzi, jak Gabriel Monod. Młody przybysz ze Lwowa już w 1873 r., w dwa lata po przyjeździe, obronił u G. Waitza doktorat poświęcony polskiemu roznikarstwu do początków XIV wieku. Miał wtedy lat dziewiętnaście. Po powrocie do Lwowa podjął pracę w Ossolineum, gdzie z Wojciechem Kętrzyńskim przygotował do druku m.in. *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*. W 1875 r. habilitował się w Uniwersytecie Jagiellońskim, rok później został tam profesorem nadzwyczajnym historii Austrii, zaś w 1880 r. jego profesurę uzwyczajniono. Po śmierci J. Szujskiego spotkało S. Smolkę największe wyróżnienie, jakiego mógł oczekiwać ówczesny polski historyk: dwudziestodzieciolatek stanął na czele Katedry Historii Polski, utworzonej dla J. Szuj-

skiego w 1869 r. Był już wtedy autorem *Mieszka Starego i jego wieku* (1881), kapitalnej, epickiej panoramy dziejów Polski okresu rozbitcia dzielnicowego, pracy pionierskiej, poświęconej najbardziej zaniedbanemu dotąd w polskiej historiografii okresowi. Nawet nie zdobyty w Getyndze doktorat był jego przepustką do wielkości. Była nią ta właśnie książka, wznowiona po latach, a czytana po dziś dzień jako jedno z największych arcydzieł polskiej historiografii. Zapewne nieprzypadkowo autor dedykował ją Waitzowi. Było to dzieło godne tego mistrza, stawiające S. Smolkę wśród najciekawszych historyków ówczesnej Europy. Przy tym, rzecz jasna, wywołało dyskusje i spory, jak choćby ten o początki państwa i społeczeństwa Polski Piastów, toczony z Franciszkiem Piekosińskim, polskim zwolennikiem teorii normańskiej.

Smolka bardzo aktywnie uczestniczył w pracach Akademii Umiejętności. Jej członkiem korespondentem został w 1881 r., by w trzy lata potem być już członkiem czynnym. Na szeregowym członkostwie się tu nie skończyło, znany z dynamizmu uczony został najpierw Sekretarzem Wydziału Historyczno-Filizoficznego, a następnie Sekretarzem Generalnym AU, co w praktyce oznaczało, jak ujął to niegdyś Aleksander Gieysztor, rządy nauką galicyjską. To w znacznym stopniu dziełem S. Smolki właśnie była wielka praca, jaką Akademia wykonała za granicą, zwłaszcza w Rzymie i w Paryżu. Jakby tego było mało, w latach 1896–1898 był też rektorem UJ. Ogrom prac badawczych i organizacyjnych był taki, że nawet młody, silny organizm krakowskiego historyka nie wytrzymał ciężaru, a doszły jeszcze poważne zmartwienia wynikające z dotkliwych kłopotów materialnych. Smolka zapadł na chorobę nerwową, przypuszczalnie była to popularna dziś depresja, której ówczesna medycyna nie potrafiła skutecznie diagnozować i leczyć. W 1903 r. zrezygnował ze wszystkich funkcji w AU i UJ i odszedł na mocno przedwczesną emeryturę. Nie pozostał jednak bezczynny. W 1907 r. zaskoczył czytelników obszerną rozprawą poświęconą czasom wtedy uznawanym za współczesne, dwutomowym dziełem *Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*. Nie było to już co prawda ten

odważny S. Smolka, rzucający się w niezbadane odmęty dziejów Polski dzielnicowej, ale nawet po osobistym kryzysie był to wciąż świetny historyk, niebojący się podjąć kolejnej pionierskiej pracy. Wszak dzieje Królestwa Kongresowego też dopiero wtedy stawały się poważnym tematem badawczym. Mistrzowską klasę mediewisty przypominał w dwa lata potem, włączając się w polemikę prowadzoną przez grupę historyków, na łamach jezuickiego „Przeglądu Powszechnego” z Tadeuszem Wojciechowskim i jego *Szkicami historycznymi XI wieku*. Z polemistów T. Wojciechowskiego to właśnie S. Smolka pozostał po latach aktualny, to jego argumenty, obok T. Wojciechowskiego, brał pod uwagę Gerard Labuda, gdy w drugiej połowie XX wieku wrócił do słynnego sporu o św. Stanisława.

Na wspomnianej emeryturze S. Smolka nie wytrzymał długo. Od 1908 r. kierował krakowskim Archiwum Krajowym Aktów Grodzkich i Ziemskich, a od 1912 r. także Muzeum Czartoryskich. W okresie I wojny światowej, jak wielu galicyjskich historyków, włączył się w działania Naczelnego Komitetu Narodowego i wspierał aktywistów publikacjami o wymowie antyrosyjskiej, jednocześnie podkreślając związki Polski z Rusią. W marcu 1919 r. przyjął zaproszenie z nowopowstałego w Lublinie Uniwersytetu i został profesorem zwyczajnym historii Polski w KUL. Nie była to jednak zwyczajna profesura. Smolka był ciężko schorowany, bywał w Lublinie okresowo, na zajęcia często wnoszono go w swego rodzaju lektyce, nie był bowiem w stanie poruszać się o własnych siłach. Zmarł w sierpniu 1924 r. w Nowoszytach na Polesiu, a Uniwersytetowi w Lublinie zapisał swą cenną bibliotekę i część osobistego archiwum. Jeszcze po latach w Bibliotece KUL i Lektorium Instytutu Historii czytane są jego książki, często opatrzone odręcznymi notatkami i dedykacjami.

Paradoksalnie, ten uczeń G. Waitza, najlepszego zapewne nauczyciela historyków w dziewiętnastowiecznej Europie, nie zostawił w Polsce naukowego kontynuatora i spadkobiercy. A przecież jego krakowskimi studentami byli późniejsi wielcy polscy uczeni: Franciszek Bujał, Jan Karol Kochanowski, Stanisław Kutrze-

ba, Waclaw Sobieski czy Stanisław Zakrzewski, by poprzestać jedynie na kilku nazwiskach. Nawet w środowisku tzw. krakowskiej szkoły historycznej był postacią dość nietypową,

niedającą się wpisać w utarte schematy. Pozostaje, po latach, jedną z najjaśniejszych gwiazd na firmamencie polskiej historiografii, tyle że gwiazdą samotną.

### Tekst źródłowy (oprac. Jan Kurowiak)<sup>1</sup>

Zbyteczną, a wobec krótkości czasu, który nam pozostaje, niewłaściwą rzeczą byłoby uzasadniać potrzebę prac przygotowawczych na polu naszej geografii historycznej; każdy z nas dobrze czuje tę potrzebę. Wobec ogromu przedmiotu, zaniedbanego i prawie nietkniętego, zaniedbanego zaś głównie dla tej przyczyny, że do podjęcia prac przygotowawczych potrzeba porozumienia, do którego dotychczas tak mało mieliśmy sposobności, będę się starał wystawić szanownym panom najnaglesze zdaniem moim, i najważniejsze postulaty, w tym przekonaniu, że w przyszłej pracy na tym polu najpraktyczniej będzie te postulaty przede wszystkim załatwić, aby przez to do dalszych zadań niezbędną utworzyć sobie podstawę.

Pierwszą najnagleszą potrzebą jest zdać sobie sprawę dokładnie z wszelkich najdrobniejszych szczegółów podziału obszaru Rzeczypospolitej w kierunku organizacji kościelnej, politycznej i sądowej, a więc oznaczyć z wyczerpującą dokładnością: 1) granice diecezji i podział ich na archidiakonaty, dekanaty i parafie; 2) granice województw, ziem i powiatów; 3) granice okręgów podziału terytorialnego ze względu na organizację sądownictwa.

Musimy przyznać, że w kierunkach pod nr. 1 i 2 określonych, posiadamy w literaturze

naszej i kartografii tak ogólnikowe tylko, niedokładne, a często błędne zupełnie wiadomości, że na nich w poważnym badaniu żadnych wniosków oprzeć niepodobna\*, terytorialna zaś organizacja sądownictwa, której znajomość może stać się kopalnią tyłu doniosłych w przyszłości spostrzeżeń, jest dotychczas zupełnie jeszcze nietkniętą dziedziną\*\*.

Obfitsze źródła do spełnienia tych zadań zaczynają się przeważnie od końca XV i od XVI stulecia, tylko w kierunku pod nr. 3 wymienionym dostarczyłby wiek XV znaczniejszego a jednolitego materiału. W ciągu zaś następujących dwóch wieków – o ile mnie się zdaje – ważniejszych w organizacji tej zmian historia nie wykazuje. Gdyby więc wziąć za podstawę wiek XVI, a w braku źródeł do tego czasu sięgających, udać się o pomoc do źródeł późniejszych, można by złożyć obraz organizacji terytorialnej w trzech wymienionych kierunkach, który, dla potrzeb badania dziejowego na polu historii czasów następujących, mógłby doznać tu i ówdzie niejakich sprostowań, a dla geografii naszej historycznej wieków średnich stanowiłby niezbędny punkt wyjścia. Tylko na tej podstawie, przy użyciu tak zwanej metody wstecznej i z pomocą źródeł dawniejszych, dyplomatycznych i historiograficznych, które

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł jest tekstem referatu wygłoszonego przez Stanisława Smółkę na Pierwszym Zjeździe Historycznym Polski imienia Jana Długosza w Krakowie w 1880 r., a wydanego w: *Pamiętnik Pierwszego Zjazdu Historycznego Polskiego imienia Jana Długosza, odbytego w Krakowie w czterechsetną rocznicę jego Śmierci*, red. M. Bobrzyński, M. Sokółowski, Kraków 1881, s. 133–139 (*Scriptores Rerum Polonicarum*, t. 6). Gramatyka i interpunkcja tekstu zostały zmodernizowane zgodnie z obowiązującymi dziś normami języka polskiego, zaś składnię pozostawiono w formie oryginalnej, tak by oddać specyfikę ówczesnego języka. Nadto, by uzyskać ten cel, formy niektórych słów również pozostawiono oryginalne. Rozwinięcia skrótów i inne informacje pochodzące od redaktora osadzone w tekście zamieszczono w nawiasie kwadratowym. Autor zastosował w tekście przypisy, które oznaczone zostały gwiazdkami, natomiast za pomocą cyfr zaznaczono przypisy redakcyjne.

\* Kilka dni przed rozpoczęciem zjazdu otrzymał referent, wskutek łaskawej uprzejmości Jego Ekscelencji ks. biskupa kalisko-wrocławskiego

Wincentego Popiela, wiadomość o mapie dawnych diecezji polskich, narysowanej (w jednym egzemplarzu) przez ks. Franciszka Kraszewskiego, a ofiarowanej ks. biskupowi Popielowi. Mapa ta obejmuje około 3 metrów szerokości, a 5 m. długości. Kalkę diecezji krakowskiej, zdjętą z tej mapy, w obszarze, jaki ta diecezja zajmowała na początku XVIII w., miał sposobność referent pokazywać uczestnikom zjazdu podczas odczytywania niniejszego referatu.

\*\*Pierwszą próbę naukowego użytkowania dorywczych jeszcze na razie spostrzeżeń o terytorialnej organizacji sądownictwa w Polsce posiadamy w szkicu geografii średniowiecznej polskiej na końcu I tomu 2go wydania *Dziejów Polski Bobrzyńskiego* (chodzi o: M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie*, t. 1, wyd. 2, Warszawa 1880 – przyp. red.), który, jak wiadomo, wyszedł dopiero w kilka miesięcy po zjeździe historycznym. Referent jednak już wówczas zawdzięczał autorowi wiadomość o niektórych spostrzeżeniach tego rodzaju i dlatego zwrócił uwagę na badania w tym kierunku.

same przez się wystarczyć nie mogą, rozpoczęłyby się poważne badania w zakresie geografii średniowiecznej, które niezawodnie zdołałyby rozświetlić niejedną niedocieczoną zagadkę naszych dziejów pierwotnych. Samo zestawienie zgodności i różnic na polu organizacji terytorialnej w trzech wymienionych kierunkach przyniosłoby bez wątpienia nieobliczone korzyści. Wiadomo, jakie owoce przyniosło za granicą zestawienie granic diecezji, archidjako-natów i t. p. [i tym podobnych], z granicami okręgów terytorialnego podziału politycznego, dość tu tylko przypomnieć prace dawniejsze i nowsze niemieckich uczonych, Wersebe<sup>2</sup>, Langa<sup>3</sup>, Sprunera<sup>4</sup>, Ledebura<sup>5</sup>, Hodenberga<sup>6</sup>, F. H. Müllera<sup>7</sup>, Landaua<sup>8</sup>, Böttgera<sup>9</sup>, Menkego<sup>10</sup>, lub cenne monograficzne przyczynki do geografii historycznej Czech w czasopiśmie czeskiego Muzeum, dość zaznaczyć, że u nas na tym polu nic jeszcze nie działo. Dla przykłądu dość tu przytoczyć, jak dziwna zagadka dziejowa mieści się w tym fakcie, że część Mazowsza, objęta granicami archidjako-natu warszawskiego, należała do odległej, kresowej na zachodzie diecezji poznańskiej, podczas gdy reszta mazowieckiej ziemi miała swoje płockie biskupstwo, które nawet w dawniejszych czasach zwało się niekiedy biskupstwem mazowieckim. Fakt ten sięga niezawodnie w czasy, kiedy Polska cała posiadała tylko jedno, t. j. poznańskie biskupstwo, zawiera zatem cenne wskazówki o rozległości pierwotnego biskupstwa „polskiego”, którego stolicą był Poznań,

rzuca zarazem jakiś promyk światła na zagadkową historię powstania piastowskiego państwa.

Dalszym postulatem, którego spełnienie opłaciłoby się sownie w różnorodnych kierunkach historycznego badania, byłoby: oznaczyć dokładnie obszar posiadłości rządowych, t. j. królewskich i dóbr kościelnych. I tutaj najważniejszą byłoby rzeczą wziąć wiek XVI za podstawę i punkt wyjścia, zarówno ze względów powyżej przywiedzionych, jak i dlatego, że wszelkie przyczynki do statystyki Polski XVI wieku przyczyniłyby się niepospolicie do należytego zrozumienia zewnętrznych dziejów tego czasu, które, bądź co bądź, nauka historyczna uważać musi za jedno z swych nadeń najważniejszych i najnaglejszych.

Bezpośrednie korzyści wynikające ze spełnienia tego postulatu, dałyby się w następujący sposób sformułować:

- 1) znając dokładnie obszar królewskich, można by łatwiej ocenić: a) środki skarbu do utrzymania siły zbrojnej w dwóch ostatnich wiekach Rzeczypospolitej od czasu zaprowadzenia t. z. [tak zwanej] kwarty; b) stanowisko materialne najwybitniejszych postaci historycznych tego czasu według względnej wartości starostw, które znajdowały się w ich posiadaniu, co byłoby nieraz kluczem do zrozumienia ich politycznego stanowiska;
- 2) obszar późniejszych królewskich, poznany i oznaczony dokładnie, mógłby przy zastosowaniu metody wstecznej, z użyciem dawniejszych

<sup>2</sup> August von Wersebe (1751–1831), historyk, kartograf niemiecki, autor pracy: *Beschreibung der Gaue zwischen Elbe, Saale und Unstrut, Weser und Werra, in sofern solche zu Ostfalen mit Nord-Thüringen und zu Ost-Engern gehört haben, und wie sie im 10. und 11. Jahrhunderte (...)*, wydanej w Hanowerze w 1829 r.

<sup>3</sup> Karl Heinrich Lang (1764–1835), niemiecki historyk i polityk, autor prac: *Historische Entwicklung der deutschen Steuerverfassungen*, Berlin 1793 oraz *Historische Prüfung des vermeintlichen Alters der deutschen Landstände*, Göttingen 1796.

<sup>4</sup> Karl Spruner von Merz (1803–1892), autor wielu atlasów historycznych, w tym najśłynniejszego *Historisch-Geographischer Hand-Atlas* z 1848 r.; zob. M. Linke, M. Hoffman, J.A. Hellen, *Two Hundred Years of the Geographical-Cartographical Institute in Gotha*, „The Geographical Journal” 152 (1986), nr 1, s. 75–80.

<sup>5</sup> Leopold von Ledebur (1799–1877), dyrektor Königlich-Kunst-kammer w Berlinie, autor pracy: *Das Land und Volk der Bructerer, als Versuch einer vergleichenden Geographie der ältern und mittlern Zeit*, Berlin 1827; zob. F. Künzel, *Quellen zur Museums- und Kunstgeschichte.*

*Die Geschichte und die Bestände des Zentralarchivs auf der Museumsinsel*, „Jahrbuch der Berliner Museen” 34 (1992), s. 195–208.

<sup>6</sup> Wilhelm von Hodenberg (1786–1861), historyk i prawnik niemiecki, autor pracy: *Bremer Geschichtsquellen*, vol 1–3, Celle 1856–1857.

<sup>7</sup> Ferdinand Heinrich Müller (1805–1886), niemiecki historyk, autor pracy: *Die deutschen Stämme und ihre Fürsten, oder historische Entwicklung der Territorial-Verhältnisse Deutschlands im Mittelalter*, vol. 1–5, Berlin–Hamburg 1840–1855.

<sup>8</sup> Johan Georg Landau (1807–1865), niemiecki archiwista i historyk, autor dzieła: *Historisch-topographische Beschreibung der wüsten Ortschaften im kurfürstenthum Hessen und in den grossherzoglich hessischen Antheile n am Hessengaue: am Oberlahngau und am Ittergaue*, Kassel 1858.

<sup>9</sup> Heinrich Böttger (1801–1891), niemiecki teolog i historyk, autor pracy: *Diöcesan- und Gau- Grenzen Norddeutschlands zwischen Oder, Main, jenseit des Rheins, der Nord- und Ostsee*, Halle 1875.

<sup>10</sup> Theodor Menke (1819–1892) – niemiecki geograf i kartograf, współpracownik Karla Spunera, zob. E. Romer, *Poland. The land and the state*, „Geographical Review” 4 (1917), nr 1, s. 6–25.

źródeł, dostarczyć ważnych wskazówek do wytworzenia jasnego pojęcia o środkach materialnych, na których się opierała władza rządowa w czasach piastowskich;

3) na znajomości obszaru posiadłości duchownych oparłoby się, z użyciem środków pod nr. 2 wymienionych, należyte ocenie stanowiska politycznego, jakie zajmował kościół w rozmaitych czasach.

Dodać tu nadto wypada, że również pożądaną byłoby rzeczą, gdyby się dał oznaczyć w rozmaitych okresach obszar posiadłości najznakomitszych i najpotężniejszych rodzin historycznych, dla wyjaśnienia ich politycznego stanowiska.

Te dwa postulaty, o których właśnie mówiłem, uważam na najważniejsze, sądząc, że bez ich spełnienia trudno myśleć o systematycznej, a skutecznej pracy na polu naszej geografii historycznej. Ku nim pragnąłbym widzieć skierowane wszystkie usiłowania w zakresie prac przygotowawczych, gdyż w ten tylko sposób zdobędzie się trwałą do dalszego działania podstawę. Mimo to, ośmielię się zwrócić uwagę szanownych panów na jedno jeszcze zadanie, którego nie godzi się pominąć, skoro się nad tym przedmiotem zastanawiamy.

Od połowy XIV wieku dzieje nasze wypływać zaczynają z wąskiego łożyska właściwej, etnograficznej Polski na szeroki obraz całego niemal Wschodu Europy, którego losy wchodzą odtąd, od r. 1386 zwłaszcza, w zakres polskiej historii. Jednym z najważniejszych odtąd wyników w dalszym toku naszych dziejów jest pochod kolonizacji polskiej na obszarze Rusi Czerwonej i ziem litewsko-ruskich. Przyznajmyż zatem, że z tego pochod, a później i cofania się kolonizacji polskiej w najogólniejszych tylko zarysach możemy zdać sobie sprawę; stwierdzmy zarazem, że wszelkie usiłowania w tym zaniedbanym kierunku, należącym również do zakresu geografii naszej historycznej, mają znaczenie jednego z najważniejszych i najnaglejszych zadań\*.

\* Wspomnieć tu godzi się o cennej pracy p. A. Jabłonowskiego p.t. „Podole u schyłku wieku XV”, której początek ukazał się w kilka dni po zjeździe historycznym, w czerwcowym zeszytce Ateneum z r. 1880 [chodzi o pracę: A. Jabłonowski, *Podole u schyłku wieku XV*, „Ateneum” 1880, t. 3 (19), s. 87–105 – przyp. red.]

Oto są główne, zdaniem moim, jak na dziś postulaty. Dla ich spełnienia należałoby się zająć skrzętnym wyzyskiwaniem wydanych już i dalszym energicznym wydawaniem ukrytych jeszcze materiałów źródłowych do geografii i statystyki historycznej, zwłaszcza XVI wieku. Dość tu poruszono na poprzednich posiedzeniach zjazdu doniosłych i naglących zadań, ku którym ruch wydawniczy przede wszystkim skierować należałoby, niechże więc w rzędzie tych zadań stanie także wydawnictwo tych materiałów. Jeśli bowiem wydane już źródła z tego zakresu nie doczekały się jeszcze naukowego zużytkowania i opracowania w wykazanych powyżej kierunkach, przypisać to można w znacznej części tej okoliczności, iż jest ich dotychczas jeszcze mało. Każda praca w tym kierunku podjęta musiałaby zakreślić sobie wobec dziś wydanego materiału zakres bardzo szczupły i ograniczony, napotykając nieustannie na brak źródeł, bez których niepodobna wykonać żadnego, na szerszą skalę zakresłonego, zadania. Tym bardziej zatem godzi się zaznaczyć uznania godną zasługę warszawskiego wydawnictwa „Źródła dziejowych”<sup>11</sup>, że ku wydawaniu materiałów tego rodzaju skierowało przede wszystkim swoje usiłowania.

Do organizacji terytorialnej kościoła polskiego mamy już materiał takiej miary i doniosłości, jak *liber beneficiorum*<sup>12</sup> diecezji krakowskiej i gnieźnieńskiej, Długosza i Łaskiego, z drugiej połowy XV i z początku XVI wieku. Niechby więc do nich najrychlej przybyły materiały tej samej kategorii, służące do poznania granic, podziału terytorialnego i statystyki innych diecezji, a przede wszystkim, współczesny gnieźnieńskiemu, *liber beneficiorum* poznański z r. 1510. Należałoby przeszukać archiwa kościołów katedralnych, a może by wykryły się *libri beneficiorum* innych diecezji z tego czasu,

<sup>11</sup> „Źródła Dziejowe” – seria wydawnicza utworzona w 1876 r. przez Aleksandra Jabłonowskiego i Adolfa Pawińskiego, w celu ukazania tekstów źródłowych, dotyczących głównie historii gospodarczej i społecznej. Po kilkudziesięcioletniej przerwie, w 2002 roku, zostały wznowione.

<sup>12</sup> Liber beneficiorum to księgi zawierające opisy beneficjów w diecezji i pobieranych z nich dochodów; zob. H.E. Wyczawski, *Przygotowanie do studiów w archiwach kościelnych*, Kalwaria Zebrzydowska 1989, s. 287–288.

w braku zaś tychże można by się uciec do późniejszych wizytacji biskupich, które z pewnością znajdują się w każdym archiwum katedralnym. Z tych wizytacji należy zresztą korzystać przy wydaniu dawniejszych L. B. [*libri beneficiorum*] dla uzupełnienia ich treści i zaznaczenia zmian, które dokonały się w czasach następnych, jak to już uczynili wydawcy gnieźnieńskiego *liber beneficiorum*.

Do poznania podziału terytorialnego na województwa, ziemie i powiaty najcenniejszego materiału dostarczą t. z. [tak zwane] księgi poborowe. Nie wszystkim to zapewne wiadomo, tym więc milej mi jest podzielić się z szanownym zgromadzeniem tą wiadomością, że w warszawskim wydawnictwie „Źródła dziejowych” przygotowuje się wydanie ksiąg poborowych wszystkich województw Korony, i to właśnie z czasów Zygmunta I. Raźnie postępuje już druk tego ważnego pomnika i niebawem ośmiotomowe dzieło będzie w naszych rękach. Nie mówię tu już o olbrzymim materiale statystycznym, który nam dozwoli poznać w szczegółach stan ekonomiczny całej Polski z pierwszej połowy XVI wieku. Dla przedmiotu jednak, o którym właśnie wspomniałem, będzie w tym pomniku dany materiał gotowy i tak zupełny, że z jego pomocą będzie można załatwić się z tym postulatem przynajmniej co do obszaru Korony, nie potrzebując zgoła sięgać do innych źródeł.

Nie tak rychło zapewne dojdziemy do tak pożądanego kompletu w wydawnictwie lustracji królewskiej<sup>13</sup>. Lustracje, które znamy z wydania w „Bibliotece ordynacji Krasieńskich”<sup>14</sup> i z „Źródeł dziejowych”, wystarczają właściwie tylko do tego, żeby sobie o tych materiałach wyrobić ogólne wyobrażenie. Do kompletu zaś i tutaj powinniśmy zmierzać, żeby zdać sobie dokładnie sprawę z rozciągłości i wartości ekonomicznej wszystkich królewskich. Jakkolwiek zatem powitamy z wdzięcznością wydanie każdego w tym względzie przyczynku, musimy stwierdzić konieczną potrzebę jakiegoś planu w wydawaniu tych materiałów, choćby przez rozmaitych wydawców. Należałoby zatem sprawdzić, jakie materiały tego rodzaju znajdują się w rękopisach po roz-

maitych zbiorach publicznych i prywatnych, w wydawaniu zaś, ktokolwiek by nim się zajmował, zważać głównie na skompletowanie opisu wszystkich królewskich, jako cel ostateczny; rzecz jasna również, że i tutaj wypadłoby przede wszystkim uwzględnić wiek XVI, o ile to będzie możliwe.

Jak każde wreszcie pole badania dziejowego, tak też geografia i statystyka historyczna znajdzie olbrzymi, niewyczerpany, a cenny materiał w nieprzebranej kopalni aktów grodzkich i ziemskich<sup>15</sup>. Śmiało można powiedzieć, że gdyby szło o dokładne rozgraniczenie każdej niemal posiadłości szlacheckiej, o oznaczenie, w czyich rękach jakie dobra znajdowały się w rozmaitych czasach, jaki był w różnych okolicach stosunek obszaru wielkich latyfundiów magnackich i średnich lub drobnych szlacheckich majątków, o wierny opis najznacześniejszych zamków i rezydencji pańskich, na wszystkie te i tym podobne zagadnienia znajdzie się w tych materiałach gotowa odpowiedź. Szanowne zgromadzenie zastanawiało się już nad sposobami wydawania tych aktów i naukowego z nich korzystania. Nie będę więc wracał do tego przedmiotu, ani też twierdzić nie będę, jakoby w wydawnictwie tych aktów przedmioty powyżej wskazane zasługiwały na szczególne uwzględnienie. Materiał to tak olbrzymi, a tak różnorodny, iż przyznaję najzupełniej, że wielu a wielu innym przedmiotom należy się pierwszeństwo, do których zbadania akta te posłużą za źródło. Na to tylko pragnąłbym nacisk położyć, że jak poznanie dokładne terytorialnej

<sup>13</sup> Lustracje królewskiej wydawane są sukcesywnie od końca XIX wieku. Proces ten nabrał rozmachu po 1955 r., gdy pracami edytorскими i wydawniczymi zajął się Instytut Historii PAN; zob. K. Chłapowski, J. Dygdała, *Prace edytorskie nad lustracjami dóbr królewskich XVI–XVIII w. po półwieczu*, „Studia Źródłoznawcze” 43 (2005), s. 161–171.

<sup>14</sup> Biblioteka Ordynacji Krasieńskich – istniała w latach 1844–1944 w Warszawie, skupiała cenną kolekcję druków i zabytków sztuki. Jej zbiory w większości zostały spalone przez Niemców po upadku powstania warszawskiego, pozostałe przekazano do Biblioteki Narodowej; zob. H. Tchórzewska-Kabata, *Pod znakiem światła. Biblioteka Ordynacji Krasieńskich 1844–1944*, Warszawa 2010.

<sup>15</sup> Jednym z pierwszych wydawnictw źródłowych tego typu były *Akta Grodzkie i Ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej* (...), obejmujące akta z Archiwum Krajowego Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie (tak zwanego Archiwum Bernardyńskiego), a wydawane z fundacji hrabiego Aleksandra Stadnickiego (1806–1861) w latach 1868–1935.

organizacji sądownictwa ziemskiego uważam za jeden z najważniejszych postulatów w zakresie badań nad geografją historyczną, tak też badanie aktów ziemskich w tym właśnie celu i kierunku zaliczyć muszę do zadań pierwszorzędnej wagi. Możemy wyrazić uzasadnioną nadzieję, że nowa organizacja archiwów krajowych galicyjskich<sup>16</sup>, dając fachowym siłom najbliższą sposobność do korzystania z tych materiałów, wyda w tym względzie pożądane owoce, które zarazem wskażą drogę do dalszej w tym kierunku pracy w archiwach innych ziem polskich.

Dotknąłem tu najważniejszych tylko i naj-naglejszych postulatów w zakresie geografii historycznej i wspomniałem o głównych źródłach, które do ich spełnienia mają posłużyć. Nie potrzebuję o tym nadmieniać, że skoro pracownicy nasi zwrócą się ku tym zadaniom, nie pominą również obfitego materiału geograficznego, porozrzucałego w rozmaitych źródłach znanych i od dawna wydanych, dyplomatycznych i historiograficznych, z których już korzystano w każdym niemal kierunku, a dla celów geografii historycznej nie sięgano do nich zgoła. Dość tu dla przykładu wymienić *Volumina Legum*<sup>17</sup>.

Niepodobna jednak myśleć o pracy poważnej i systematycznej nad geografją historyczną, jeśli równocześnie nie będziemy zbierać materiałów do kartografii, w których należałoby uwytatniać wszystkie wyniki badań nad każdym z zadań powyżej wskazanych. Do tego zaś

potrzebne są niezbędnie t. z. [tak zwane] nieme lub ślepe mapy obszaru ziem polskich, z dokładną hydrografią i podziałem matematycznym, na których wszelkie topograficzne daty łatwo byłoby nakreślić według potrzeb danego przedmiotu badania. Jeśli chodzi o skalę takiej mapy, to zdaje mi się, że skala 1:300 000 (jak na znanej mapie Chrzanowskiego)<sup>18</sup> byłaby najwłaściwsza. Należałoby się postarać o wydanie takich map, o ile możliwości bez wielkich kosztów, a więc choćby na lichym papierze i autograficznym sposobem, żeby każdemu w większej ilości egzemplarzy były dostępne. Ktokolwiek się zajmie jakimś zagadnieniem z zakresu geografii historycznej, potrzebuje niezbędnie takiego substratu do notowania swoich spostrzeżeń na mapie, a w braku gotowych map bez napisów, musi dla każdej notaty inne mapy przerysowywać lub kalkować.

Na zakończenie pragnąłbym na jedno jeszcze zwrócić uwagę szanownych panów, na potrzebę badań monograficznych w zakresie historii lokalnej. Nie przypisałbym wprawdzie badaniom tego rodzaju znaczenia, iżby je umieścić należało w pierwszym rzędzie zadań, do których spełnienia nauka nasza przede wszystkim ma zmierzać. Tyle jednak sił fachowych szkolnictwo nasze rozrzuca po wszystkich miastach i miasteczkach, w których się szkoły średnie znajdują, i tak często nauczyciele szkół średnich w mniejszych miastach utyskują na brak środków naukowych do jakiegokolwiek pracy historycznej o większym zakresie. Dopóki więc oddaleni są od ognisk naukowej pracy, niechajże korzystają dla nauki z gruntu, z którym ich los wiąże, niech usiłowania swoje zwrócą ku lokalnej historii. Z upoważnienia komisji historycznej mam zaszczyt oświadczyć, że wszelkie prace na tym polu mile przez nią będą przyjęte. ■

<sup>16</sup> Mowa tu o przejęciu kontroli nad archiwum lwowskim przez rząd galicyjski w 1876 r., co wiązało się z nadaniem mu autonomii. Zyskało ono wtedy nazwę: Archiwum Krajowe Akt Grodzkich i Ziemskich. Na podstawie tak zwanej Instrukcji archiwalnej z 15 lutego 1878 r., na czele tej instytucji stanął dyrektor, któremu podlegali: adiunkt i czterech aplikantów. Funkcję dyrektora powierzono w 1879 r. Ksaweremu Liskemu; zob. R. Nowacki, *Archiwum Krajowe Akt Grodzkich i Ziemskich we Lwowie w latach 1879–1933*, „Rocznik Lwowski”, 9 (2003), s. 67–82.

<sup>17</sup> *Volumina Legum* to wydawnictwo źródłowe stanowiące zbiór praw w Polsce – konstytucji sejmowych, przywilejów królewskich. Pierwszy tom wydano w latach 1732–1736; zob. *Volumina Constitutionum*, t. 1, 1493–1549, vol. 1, 1493–1526, red. S. Grodziski, I. Dwornicka, W. Uruszczak, Warszawa 1996.

<sup>18</sup> Mapa Wojciecha Chrzanowskiego (1793–1861) pod tytułem: *Karta dawniej Polski z przyległemi okolicami krajów sąsiednich według najnowszych materiałów na 1:300000*, wydana w latach 1840–1859 w Paryżu; zob. B. Pawłowski, *Chrzanowski Wojciech*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, red. W. Konopczyński, Kraków 1937, s. 463–467.

\* Niebawem po zjeździe referent zajął się wydaniem takich map Polski obszaru piastowskiego (z Pomorzem i Śląskiem), w 10 sekcjach według mapy Chrzanowskiego. Mapa ta, z wyjątkiem trzech jeszcze niewykończonych sekcji, znajduje się już w ręku subskrybentów.